

## Oświata jak korporacja postawiona na głowie

Na konferencji *Miasta w Internecie* <http://17.kmwi.pl/> wymyślonej 17 lat temu przez pana Krzysztofa Głomba, prezesa zasłużonego stowarzyszenia o tej samej nazwie, pan Ryszard Stefanowski z Fundacji *e-Szkoła* prowadzący panel nt. oświaty zadał ciekawe pytanie: czy na zarządzanie oświatą w Polsce nie powinno się spojrzeć tak, jak na zarządzanie korporacją. Spontaniczna reakcja niektórych osób była skrajnie negatywna – nigdy w życiu, korporacje tłamszą ludzi, robią z nich trybki wykonujące rozkazy, to się nijak nie ma do szlachetnej misji nauczycieli.

Spójrzmy jednak na ten problem – zarządzania, a nie misji nauczycieli – w bardziej obiektywny, a mniej emocjonalny sposób. Mówiąc językiem korporacji polska oświata to co najmniej 660 tysięcy pracowników (tylu jest samych nauczycieli, a szkoły zatrudniają jeszcze innych pracowników); 5,3 miliona klientów (uczniów) i 35,6 tysiąca oddziałów (szkół). Natomiast dla porównania – Walmart zatrudnia 2,2 miliona pracowników w około 9 tysiącach marketów; TESCO zatrudnia ponad pół miliona pracowników w ponad 6 tysiącach sklepów; Volkswagen zatrudnia – 500 tysięcy ludzi, Samsung – 425 tysięcy, a Microsoft 100 tysięcy. Porównanie z dużymi korporacjami jest więc uzasadnione. Przy czym polska oświata działa tylko w jednym kraju, w Polsce, co z punktu widzenia zarządzania korporacjami międzynarodowymi jest wielkim uproszczeniem, bo na przykład Samsung działa w 79 krajach, a Microsoft w 113.

Istotą dobrego zarządzania korporacją jest ciągle balansowanie pomiędzy tym, co standardowe i tym, co innowacyjne. Te dwie koncepcje są swoim przeciwieństwem – to, co standardowe z definicji nie jest innowacyjne, a to, co innowacyjne, nie jest standardowe, choć może stać się standardem po upływie czasu.

Zarówno standaryzacja, jak i innowacyjność poprawiają konkurencyjność korporacji na rynku, ale w różny sposób. Standaryzacja obniża koszty funkcjonowania korporacji i zwiększa efektywność jej działania, co pozwala jej pokonać konkurencję. Innowacyjność skierowana do wnętrza korporacji też obniża koszty funkcjonowania korporacji i zwiększa efektywność jej działania, a innowacyjność skierowana na zewnątrz korporacji, czyli na ulokowanie na rynku nowych produktów i usług, pozwala korporacji odróżnić się od konkurencji, lepiej zaspokajać potrzeby klientów, a w konsekwencji zwiększyć zyski

Porównanie polskiej oświaty do korporacji jest jednak o tyle nietrafne, że z punktu widzenia zasad rządzących korporacjami nasza oświata stoi na głowie. To, co powinno być standardowe – nie jest, a to, co powinno budować przewagę konkurencyjną absolwentów polskich szkół na rynku pracy – ma być ustandaryzowane.

Konkretnie – to, jaki jest w danej szkole ruter, serwer, kabel do internetu itd. nie ma żadnego istotnego znaczenia dla wykształcenia uczniów. Wystarczy, że takie wyposażenie jest i że

zasadniczo nie odbiega jakościowo od tego, co można znaleźć na rynku. Takie wyposażenie powinno być w Polsce standardowe, aby obniżyć koszty zakupu i przede wszystkim pielęgnacji. Jednak w polskim systemie takie zakupy są finansowane przez 2500 niezależnych jednostek, czyli gmin, na niezliczonych niezależnych przetargach, na których za każdym razem wygrywa ktoś inny. Takiego systemu nie ma w żadnej korporacji, bo żadna korporacja by tego nie przeżyła.

Natomiast to, co w naszej oświacie powinno być innowacyjne, czyli podręczniki, bo od nich w dużym stopniu zależy jakość kształcenia, a w konsekwencji przyszłość absolwentów szkół, to ma być w Polsce standardowe. Zaczęto się od pomysłu w rządowym programie *Cyfrowa Szkoła*, aby w Polsce obowiązywał jeden podręcznik elektroniczny do każdego przedmiotu. Podręcznik ten jest przygotowywany przez wydawcę wybranego na przetargu według kryterium najniższej ceny przez znaczne grono urzędników. Problem polega jednak na tym, że nigdzie na świecie, żadne, choćby najbardziej znaczne grono urzędników nie wykazało się innowacyjnością większą niż rynek. Ten pomysł jest teraz rozszerzany na podręczniki papierowe. Dzieje się to pod hasłem – ulżyjmy rodzicom w wydatkach na dzieci. Ale nie mówi się jakim kosztem – wszystkie wasze dzieci, kochani rodzice, będą wykształcone według jednej sztampy. To w bardzo dużym stopniu ograniczy ich zdolność do generowania innowacyjnych pomysłów, bo te biorą się z konfrontacji różnorodności. Na światowym rynku gospodarki opartej na wiedzy wasze dzieci przegrają w walce konkurencyjnej i będą od wykonywania poleceń swoich innowacyjnych kolegów i koleżanek z innych krajów. W rankingu innowacyjności Polska jest w Unii Europejskiej na czwartym miejscu od końca – jest się czego wstydzić. Uniformizacja nauczania zepchnie nas pewnie na ostatnie miejsce.

Korporacje upadają, gdy przeoczą przełomową innowację – najnowszy przykład to Nokia. Różnica w porównaniu z polską oświatą jest taka, że oświata może zignorować innowacyjność, ale nie może upaść. Może natomiast zmarnować całe pokolenie młodych ludzi ograniczając ich zdolność do innowacji.